

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXII

WARSZAWA, 15 WRZEŚNIA 1929

Nr. 18.

POZA KONKURSEM.

Do Szanownej Redakcji
„Wiadomości Graficznych”.

W związku z ogłoszonym swego czasu przez Redakcję konkursem na tytuł „Wiadomości Graficznych”, pomimo to że konkurs ten został już zamknięty, pragnę już poza konkursem przesłać swoją pracę. Jak również chcę prosić Sz. Redakcję, ażeby raz jeszcze raczyła wystąpić do ogółu kolegów, już nie w drodze konkursu, lecz ze zwykłym tylko wezwaniem do nadsyłania dalszych swoich prac na tytuł „Wiadomości Graficzne”, a przekona się, że nadejdzie ich jeszcze wiele. Teraz właśnie, gdy widzą drukowane w „Wiadomościach Graficznych” wyróżnione prace, silić się będzie jeszcze wielu na coraz lepsze i lep-

sze pomysły. Jestem pewien, że cała masa kolegów zasypie Redakcję nowymi i coraz lepszymi projektami, lecz w każdym numerze powinno być drukowane po kilka wyróżnionych projektów, by dać tym samym, wszystkim kolegom bodźca do walki o lepsze, o ładniejsze wykonanie tego tytułu, o piękno w naszej sztuce — a więc niech walczą!

Lewiński Czesław.

OD REDAKCJI.

Chętnie godzimy się na projekt kol. Cz. Lewińskiego i zapraszamy kolegów do dalszego nadsyłania projektów na tytuł. Wybitniejsze będziemy reprodukować w „Wiad. Graf.”.



Projekt kol. Czesława Lewińskiego.

DLACZEGO DWIE MIARKI?

W myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 września 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 926 z 1927 r.) przysługują rodzinom osób powołanych na ćwiczenia wojskowe zasiłki według norm od 60 do 130 groszy dziennie, w zależności od miejscowości i stanu rodzinnego.

Zasiłki te są regulowane za pośrednictwem magistratów, względnie urzędów gminnych.

Zasiłki powyższe nie zaspakajają potrzeb rodziny powołanego na ćwiczenia, gdyż za 60 czy 130 gr. dziennie żadna rodzina nie może się utrzymać. Rezerwista musi więc z własnej kieszeni pokryć straty, jakie on i jego rodzina ponosi z powodu ćwiczeń wojskowych; przyczem rodzina jego narażona jest na głód i nędzę. Jest to jeszcze jedno przymusowe świadczenie robotnika na rzecz państwa.

Dodać tu należy, że przedsiębiorcy częstokroć nie przyjmują rezerwisty po ćwiczeniach, gdyż miejsce jest zajęte.

Robotnicy i ich przedstawiciele niejednokrotnie zwracali uwagę na krzywdę, na jaką narażony jest robotnik, za-

wezwany na ćwiczenia. Do tej pory bezskutecznie. Rząd i przemysłowcy stanowczo się opierali wszelkim projektom wyrównania strat, wynikłych z powołania na ćwiczenia wojskowe.

Niedawno w końcu czerwca r. b. zaszedł nowy fakt, zwiastujący, że rząd częściowo zmienia w tej sprawie zdanie. W dniu 21 czerwca w Dzienniku Rozkazów M. Spr. Wojskowych ukazało się następujące rozporządzenie.

Minister Spraw Wojsk., uwzględniając, że normy pomocy dla rodziny robotnika powołanego na ćwiczenia wojskowe są niewystarczające, zarządził:

„1. W poz. 522 Dziennika Rozkazów Nr. 35/24 należy wstawić w kolejności po art. 10a następujący przepis, jako art. 10b:

Art. 10b

§ 1. W razie powołania robotnika na ćwiczenia wojskowe — utrzymywani przez niego członkowie rodziny, jeśli zostaną zakwalifikowani przez właściwy urząd gminny (magistraty), jako uprawnieni do pobierania zasiłków w myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19

września 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 926 z 1927 r.), mają prawo otrzymać z (wymienić zakład, wytwórnię, oddział, instytucję i t. p.) w okresie trwania ćwiczeń żywiciela rodziny i za cały czas, przez który otrzymują zasiłki ustawowe według następujących norm:

- a) jedyny członek, będący na utrzymaniu rezerwisty 40%;
- b) rodzina złożona z 2 osób 50%;
- c) rodzina złożona z więcej niż 2 osób 60% płacy gwarantowanej za każdy normalny dzień roboczy.

Z należności tych należy potrącić zasiłki ustawowe wypłacane przez urząd gminny (magistrat)."

Zarządzenie zupełnie słuszne, jednak, co podkreślić należy, dotyczy jedynie robotników, zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach wojskowych.

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego rozporządzenie powyższe nie zabezpiecza przed nędzą rodzin wszystkich robotników. Wszak rząd bezwątpienia zdaje sobie sprawę, że rodziny rezerwistów z fabryk i przedsiębiorstw prywatnych nawet przy otrzymywaniu owych 60 czy 130 gr. cierpią nędzę i głód. A jednak rząd wydaje rozporządzenie, przyznające pomoc jedynie dla rodzin rezerwistów z przedsiębiorstw wojskowych.

Mimowoli przypomina się podwójna miara, jaką rząd stosuje przy zabezpieczaniu potrzeb robotników i pracowników umysłowych. Weźmy dla przykładu urlopy: jedni otrzymują 8 i 15 dni, drudzy miesiąc. Pracownicy umysłowi otrzymali państwowe zabezpieczenie starości lub na wypadek niezdolności do pracy. Robotnicy takiego słusznego i tak niezbędnego zabezpieczenia nie mogą się doczekać. Ustawa o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek inwalidztwa została wniesiona do Sejmu, lecz potem została wycofana i leży pod sukniem.

Nie mamy nic przeciw temu, że pracownicy umysłowi mają starość zabezpieczoną, cieszymy się z tego, że rodziny rezerwistów z fabryk i przedsiębiorstw wojskowych otrzymują należną im pomoc od państwa. Ale musimy protestować przeciw podwójnej miarce, jaką od dłuższego już czasu państwo wymierza zadośćuczynienie słusznym i nadzwyczaj pilnym potrzebom robotników. Tego rodzaju stosunek do potrzeb robotniczych, uwzględnianie potrzeb jednych, a nieuwzględnianie potrzeb

większości wywołuje poczucie krzywdy i niesprawiedliwości ze strony państwa.

Tak działać się nie może i nie powinno!

Żądamy od rządu i państwa rozszerzenia rozporządzenia M. Sp. Wojsk. na wszystkie rodziny rezerwistów bez różnicy, gdzie rezerwista pracuje.

Żądamy, by przedsiębiorca i fabrykant zmuszony był do przyjęcia z powrotem do pracy robotnika powołanego na ćwiczenia wojskowe.

Żądamy niezwłocznego wprowadzenia w życie ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy lub starości.

PIERWSZE PRACE ORGANIZACYJNE.

Praca związkowa świeżo zrzeszonej miejscowości ma szerokie pole przed sobą. Pracy tej poświęcamy kilka uwag. Na pierwsze miejsce wysuwa się przyciągnięcie do Związku wszystkich lub co najmniej znacznej większości drukarzy w danej miejscowości.

Czynność ta jest ułatwiona dzięki temu, że Związek obejmuje nie tylko wykwalifikowanych drukarzy — składaczy i maszynistów, lecz również starszych uczniów, pomoc, t. j. nakładaczy i nakładaczki, pomocników. Z powodu, że wiele drukarni prowadzi własne introligatornie, przyłączamy do Związku również introligatorów.

W większych ośrodkach, gdzie uczniowie, pomoc czy introligatorzy liczą po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, tworzą oni oddzielne sekcje, cieszące się samorządem. W miejscowościach mniejszych, gdzie tacy członkowie znajdują się w liczbie kilku, oddzielnych sekcji tworzyć nie należy, gdyż liczba członków jest zbyt mała. Wystarczy, gdy od czasu do czasu uczniowie, pomoc czy introligatorzy zjedną się i przy udziale przedstawicieli Zarządu Oddziału omówią swe specjalne sprawy.

Gdy zorganizowano w danej miejscowości większość lub wszystkich drukarzy i pokrewnych, rozpoczyna się drugi etap pracy, etap wewnętrznego wzmocnienia się. Członkowie organizacji muszą z nią się żyć, muszą naprawdę uczuć się członkami Związku. Znakomicie ułatwi im to zrozumienie zadań i działalności Związku.

Związek ma na celu obronę interesów zawodowych drukarzy i pokrewnych za pomocą wspólnego, solidarnego działania członków. Obrona interesów pomyślana jest szeroko: obejmuje ona warunki pracy i płacy oraz zabezpiecza członka na wypadek nieszczęścia zawodowego.

Występując w obronie warunków pracy, Związek przede wszystkim stoi na straży ustawy o czasie pracy; Związek przeciwstawia się przedłużaniu dnia poza 8 godzin pracy, tygodnia poza 46 godzin pracy; Związek dopilnowywał, by wszyscy pracujący otrzymywali należne im urlopy; Związek śledzi, czy w drukarniach przestrzegane są przepisy higieniczne.

Występując w obronie warunków płacy, Związek stara się zapewnić członkom możliwie najwyższe zarobki; Związek przestrzega, by członkowie otrzymywali należne ustawowo dopłaty za pracę poza godziną, Związek baczy, by każdy pra-

cownik za pracę wymagającą więcej wysiłków, czy specjalnej umiejętności miał dopłaty.

Obronę warunków pracy i płacy Związek osiąga dwoma środkami. Jeden jest to dopilnowanie, by obowiązujące ustawodawstwo robotnicze było stosowane; w wypadku przekroczenia ustawy żąda przez swych przedstawicieli, t. j. delegatów w zakładach, względnie członków zarządów czy Sądu Cennikowego, usunięcia przekroczeń i naprawienia szkód i strat lub też zwraca się do władz o interwencję. Drugi sposób to zawieranie z właścicielami drukarni umów zbiorowych, omawiających szczegółowo warunki pracy i płacy dla wszystkich pracujących w danej miejscowości. Dziś umowy zawierane są przez przedstawicieli pracowników danej miejscowości (przez Zarząd lub komisję cennikową) z właścicielami zakładów w danej miejscowości. Zarząd Główny o takiej akcji jest powiadomiony i akcją kieruje, a niejednokrotnie jego przedstawiciel uczestniczy w obradach. W niedalekiej przyszłości zamiast kilkunastu umów zbiorowych dla różnych miejscowości zawartą będzie jedna umowa dla wszystkich drukarzy w Polsce; umowę zawrą przedstawiciele Związku z przedstawicielami centralnej organizacji właścicieli drukarni.

Poza obroną warunków pracy i płacy Związek zabezpiecza członka w razie braku pracy, strajku, choroby, niezdolności do pracy, wypłaca zapomogi na pogrzeb członka, pomaga sierotom po członku; poza tym udziela zapomóg członkom udającym się w podróż lub członkom przesiedlającym się do innej miejscowości.

Działalność Związku nie ogranicza się na powyższym, lecz idzie dalej. Związek w swych oddziałach urządza biura pośrednictwa pracy, by ochronić robotnika przed przykrościami szukania pracy; zarazem Związek czuwa, by bezrobotny przyjęty był na warunkach przewidzianych w umowie zbiorowej; również za pomocą własnego pośrednictwa pracy oddział przestrzega, by bezrobotni kolejno pracę otrzymywali.

Działalność Związku obejmuje również szerzenie oświaty ogólnie - robotniczej i zawodowo - technicznej zapomocą odczytów, wykładów i t. p. Związek, mając na celu jak największe życie się członków, urządza zabawy, koncerty, przedstawienia, wycieczki, tworzy chóry, orkiestry, zespoły sceniczne i t. p. Związek, mając na uwadze rozwój fizyczny członków, zakłada kluby sportowe.

Działalność Związku oparta jest na współpracy i wzajemnym zaufaniu wszystkich członków. Każdy członek powinien być głęboko przekonany, że poprawić warunki pracy i płacy oraz zapewnić sobie i rodzinie jaki taki byt może jedynie zapomocą organizacji zawodowej. Każdy członek musi uprzytomnić sobie, że tylko działając solidarnie ze swymi najbliższymi towarzyszami pracy w zakładzie, a potem w danej miejscowości, w całej Polsce, może oprzeć się wyzyskowi, a nawet skutecznie go zwalczać. Od zrozumienia i wcielenia w życie powyższej prawdy zależna jest działalność Związku, zależna jest poprawa bytu członków. Wpojenie w człon-

ków tej prawdy to pierwsze zadanie świeżo powstałego oddziału.

Nad tem zarząd i członkowie muszą popracować. Muszą czuć się grupą, związaną wspólnymi interesami, muszą czuć się zorganizowaną grupą, chcącą wspólnie walczyć o lepszy byt, grupą zdolną solidarnie w tej walce się wspierać.

Gdy osiągną ten pierwszy szczebel organizacyjny, przyjdzie dopiero czas na wystąpienie o poprawę bytu.

Mając na celu ułatwienie tej pierwszej pracy organizacyjnej, streściliśmy powyższe uwagi.

„MALOWANE USTAWODAWSTWO“.

Polska szczyci się przy każdej okazji na forum międzynarodowym swym ustawodawstwem socjalnym, które w szeregu ustawodawstw tego rodzaju w Europie jest jednym z najliberalniejszych. Istotnie bardzo korzystnie dla klasy robotniczej Polski ujęto w naszym ustawodawstwie sprawę czasu pracy w przemyśle, wynagrodzenie za pracę nadobowiązkową, która tylko w wyjątkowych wypadkach może być stosowana i tylko za specjalnym zezwoleniem inspekcji pracy; niemniej korzystnie wygląda ustawa o urlopach, o umowach o pracę, o inspekcji pracy, Kasach Chorych, higienie w zakładach pracy, ochronie pracy kobiet i młodocianych i jeszcze wiele innych ustaw. Poszczycić się więc nazeewnątrz kraju jest czem — niewątpliwie.

O ile jednak teoria naszego ustawodawstwa socjalnego daje Polsce słuszną podstawę do dumy, o tyle jego codzienna praktyka okrywa ją palącym wstydem. Nigdzie chyba bowiem w Europie ustawodawstwo robotnicze nie jest w tym stopniu tylko świątym papierem, co w Polsce. Prasa robotnicza roi się od faktów deptania tego ustawodawstwa przez przedsiębiorców w sposób jak najbardziej bezceremonjalny i urągający najprymitywniejszym poczuciom praworządności i głosu tej prasy, jakby rozlegały się w próżni, przebrzmiewają bez żadnego echa. Inspektorzy Pracy zasypywani są pismami związków zawodowych w sprawach gwałcenia ustaw socjalnych z żądaniem ich interwencji, bądź nachodzeni przez delegacje związków, bez żadnego widocznego rezultatu. Ustawodawstwo sobie, a kapitaliści sobie. Inspektorzy pracy są bezsilni i, zdając sobie z tej swojej bezsilności sprawę, w wielu wypadkach nie interwenjują, zgóry przekonani o bezskuteczności swej interwencji. Gdzie jeszcze kapitalista ma do czynienia z zorganizowanym w związku zawodowym ogółem, karnym i solidarnym, tam ustawodawstwo robotnicze jest tem, czem być powinno; gdzie zaś brak organizacji robotniczej, kapitalista, niczem nie krępowany, drwie sobie ze wszystkich ustaw ochronnych, robiąc, co mu się podoba. I niema w Polsce władzy, tak silnej i takim obdarzonej aurytetem, która byłaby w stanie tchnąć w martwe po większej części ustawy ducha, dopilnować ich skrupulatnego przestrzegania, co ma miejsce w innych praworządnych państwach.

Ten powszechny u nas niemal brak poszanowania dla ustaw z dziedziny ustawodawstwa robotniczego pochodzi z zupełnej

prawie bezkarności, jaką się cieszą u władz fabrykanci. Bo czyż można nazwać karą np. wyrok sądowy, skazujący miljonowe przedsiębiorstwo na 10, wyraźnie dziesięć złotych grzywny za zatrudnianie w ciągu długiego szeregu tygodni tysięcy robotników ponad czas ustawowy? Czy nie jest raczej zachętą do dalszego lekceważenia sobie ustaw ochronnych, zamiast być hamulcem? A przecież tych wyroków dziesięciotysięcznych za gwałcenie ustawy o czasie pracy widzieliśmy moc. Czy inspektorom pracy, którzy tracą nieraz dużo czasu i wysiłku na akcje celem zapewnienia poszanowania ustaw (a o takich tylko inspektorach mówię), nie opadają ręce, gdy ich wielomiesięczne wysiłki wieńczy wreszcie wynik w postaci takiego wyroku?

Dziś mamy już Sady Pracy, które może mniej pobłażliwie odnoszą się do gwałcących ustawy robotnicze fabrykantów, ale wyroki Sądów Grodzkich czy Okręgowych, jakie do niedawna w sprawach o nieprzestrzeganie ustawodawstwa robotniczego zapadały, sprawiły to, że najenergiczniejsi z inspektorów pracy są dziś zniechęceni i już w tej mierze, co dawniej, swej energii nie przejawiają.

Ale mamy wśród inspektorów pracy też ludzi, którzy nigdy losem ustaw robotniczych zbytnio się nie przejmowali i dziś się nie przejmują. Dla takich inspektorów słuszność zawsze znajduje się po stronie pracodawców. Można do nich pisywać, można chodzić osobiście z żądaniem interwencji, skutek będzie zawsze ten sam — skargi robotników okażą się niesłuszne, pryncypał zawsze ma rację. Czy robotnicy, członkowie związków zawodowych lub członkowie zarządów tych związków mogą mieć jakieś zaufanie do inspekcji pracy, spotykając się z takim traktowaniem ich zabiegów przez wielu inspektorów?

Oto znamieny głos (jeden z wielu) działacza jednego z naszych Oddziałów na Pomorzu:

„...Wszelkie nasze zwracanie się do inspektorów pracy nie odnosi żadnego skutku. Interwenjowaliśmy w różnych wypadkach coś ze 20 razy, a wynik tego jest żaden. Pomimo podawania przez nas faktów i świadków, mogących je stwierdzić, inspektor pracy zwykle znajduje wszystko w porządku. Cóż mamy robić?”

Istotnie — coż mamy robić? Odpowiedź jest tu jedna: nie oglądać się w takich wypadkach wyłącznie na inspektorów, a wprowadzić w grę inny czynnik — siłę organizacyjną. Jak już nie można inaczej — strajkiem bronić ustawodawstwa robotniczego.

Nie sama tylko ustawa o czasie pracy w ogromnej ilości wypadków nie jest przestrzegana. To samo dzieje się i z ustawami o urlopach, o ochronie pracy kobiet i młodocianych, z całym szeregiem innych ustaw i rozporządzeń.

Mówi się po polsku o czemś, co nie jest realne, nie jest rzeczywiste, a tylko pozorne, że jest „malowane”. Tak np. „malowana zgoda” — to zgoda pozorna, a w gruncie rzeczy walki i spory; „malowany strach” — strach nierzeczywisty. O naszym ustawodawstwie socjalnym można też powiedzieć: „malowane ustawodawstwo”.

OSTATNIE KONGRESY ZWIĄZKOWE W POLSCE.

Obserwując rozwój ruchu zawodowego w Polsce, stwierdzić od kilku już lat musimy, że formy i wszelkie przejawy tego ruchu poczynają przybierać pewne stałe i utrwalone cechy. Jest to objaw ze wszechmiar pożądany, dowodzi bowiem, że ruch nasz wyszedł już z fazy organizacyjnej i wchodzi w okres normalnej pracy, systematycznej realizacji zarówno codziennych swych zadań, jak i najdalszych celów i założeń. Ruch zawodowy krajów zachodnich proces ten odbył już znacznie od nas wcześniej.

Jednym z przejawów tych ustabilizowanych form działania w ruchu zawodowym są kongresy związkowe. W miesiącach letnich i jesiennych, w ściśle statutowo określonych terminach odbywają się we wszystkich gałęziach przemysłu kongresy zawodowe robotników w tych przemysłach zatrudnionych.

Bieżący rok w Polsce był wyjątkowo obfitującym w tego rodzaju wydarzenia. W roku bieżącym odbył się jednak IV Kongres Związków Zawodowych w Polsce, czyniący bilans z prac czteroletnich, a następnie odbyły się w tymże roku kongresy większości najpoważniejszych organizacji zawodowych w naszym kraju. Obok więc zjazdu Z. Z. K., jednoczącego w swych szeregach 70 tysięcy kolejarzy, odbył się w Poznaniu X Zjazd Zw. Zaw. Maszynistów Kolejowych, jak wiadomo związku zespalałego 10 tysięcy i 90 przeszło procent wszystkich maszynistów w Polsce, związku, który zaledwo przed kilku miesiącami przystąpił do Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce. A dalej odbył się zjazd Zw. Zaw. Robotników Rolnych, drugiego jeśli chodzi o liczebność po kolejarzach związku klasowego w Polsce, odbyły się następnie zjazdy robotników chemicznych, drzewnych, cukrowni, litografów. Za parę tygodni odbędzie się w Bielsku zjazd robotników włókienniczych.

Nie będziemy już wracać do IV Kongresu Związków Zawodowych w Polsce, niepodobiestwem również jest przedstawić bilansu z organizacyjnego dorobku tych związków, które kongresy swe w b. roku odbyły. Choć przeprowadzenie porównań pomiędzy postępami polskiego ruchu i potężnymi wynikami pracy angielskich czy niemieckich związków byłoby niezmiernie ciekawe i niezmiernie pouczające. Zostawimy to jednakże na potem.

Poprzestaniemy obecnie na zwróceniu uwagi na dwa zjawiska, jakie w roku bieżącym obserwowaliśmy na terenie ruchu zawodowego w Polsce. Mianowicie na rozwoju wspomnianego już Związku Maszynistów Kolejowych i Centr. Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Kongresy obu tych związków odbyły się mniej więcej przed miesiącem, zaś w historii obu organizacji zaszły zdarzenia ważne, posiadające pewien logiczny między sobą związek.

Związek Maszynistów Kolejowych, jedna z poważniejszych organizacji zawodowych w Polsce, przystąpił do Centrali związków klasowych, zaś Centralny Związek Rob. Przem. Chemicznego, organizacja

powstała przed laty trzema na gruzach rozbitego przez osławionego Czumę Zw. Zaw. Rob. Przem. Chemicznego, osiągnął w roku obecnym stan przewyższający stan swój z okresu przed rozbiciem, przy jednoczesnym zupełnym rozkładzie organizacji Czumy.

Zjawiska te są niezmiernie charakterystyczne, dowodzą bowiem, że klasowy ruch zawodowy w Polsce, mimo olbrzymich przeciwności i przeszkód, jakie w swej działalności napotyka, konsekwentnie i wytrwale dąży do zajęcia w Polsce tego stanowiska, jaki niezależny, klasowy ruch zawodowy już zdobył w krajach o wyższej od nas kulturze i wyższym poziomie uświadomienia klasy robotniczej.

Maszyniści kolejowi, to nawet wśród rzesz kolejarzy polskich, arystokracja robotnicza. Wśród dziesięciu tysięcy maszynistów, zjednoczonych w Związku Maszynistów, po dziś dzień nie brak elementów, które od wyraźnie społecznie zdecydowanego klasowego ruchu oddziela jeszcze mur wszelakiego rodzaju przesądów, uprzedzeń i różnic politycznych. Dodajmy do tego, że organizacja maszynistów, to organizacja stara, z wieloletnią tradycją, zamożna, poważna liczebnie, dodajmy wreszcie, że przystępuje do Kom. Centralnej w okresie, gdy klasowy ruch zawodowy jest w centrum nieprzebiegających w środkach ataków rządowych, a rozumiemy wówczas jak wielkie postępy wśród ludzi pracy w Polsce zrobiła myśl organizacyjna, zrozumienie konieczności zespolenia wszystkich sił świata pracy w obliczu skoncentrowanych ataków świata kapitału.

Jak poważnym ciosem w pierś zakorzenionej w Polsce niestety demagogii zawodowej stronnictw reakcyjnych było owo przystąpienie Związku Maszynistów do Komisji Centralnej, dowodzi wściekła naganka, jaką rozpętały te czynniki wokół obradującego przed kilku tygodniami w Poznaniu Kongresu Zw. Maszynistów. Kongresu, który akceptować miał fakt przystąpienia Związku Maszynistów do Związku Stowarzyszeń Zaw. w Polsce. I kongres poznański krok ten jednomyślnie, mimo wściekłe ataki z zewnątrz, zatwierdził.

Na miesiąc przed zjazdem maszynistów odbył się w Krakowie II Zjazd Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego. Pierwszy Zjazd był zjazdem organizacyjnym, montowaniem nowego związku na gruzach zdemoralizowanego komunistycznym warcholstwem i rozbitego przez Czumę związku istniejącego poprzednio. I oto II Kongres Chemiczny udawadnia, że w ciągu dwu lat ostatnich liczebność Związku wzrosła o przeszło 300 procent, osiągając 7 tysięcy regularnie opłacających wkładki członków, że stan dzisiejszej organizacji przewyższa już znacznie stan z czasów przed rozbiciem, że wreszcie Związek w okresie sprawozdawczym ujawnił bardzo żywą działalność, przeprowadzając np. aż 125 akcji podwyżkowych dla 30 tys. robotników i ani jednej z tych akcji nie przegrywając.

Równocześnie, wobec ujawnienia faktu, iż osławiony Czuma jest w kontakcie z defensywą, stara organizacja robotników chemicznych rozbija się znowu na dwie części i w rezultacie nawet szczątki z niej nie pozostają.

ZDOBYCIE PIERWSZEJ NAGRODY PRZEZ ORKIESTRĘ MANDOLINISTÓW ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

W numerze 16 „Wiad. Graf.” podaliśmy krótką wzmiankę o zdobyciu na konkursie w Poznaniu pierwszej nagrody przez Orkiestrę Mandolinistów Oddziału Warszawskiego. Dziś możemy podać przebieg konkursu; zarazem dołączamy fotografię członków Orkiestry, wykonaną przez p. H. Bietkowskiego.

W Poznaniu w dniu 11 sierpnia r. b. odbył się konkurs orkiestr mandolinowych. Do konkursu zostały zaproszone wszystkie orkiestry tego rodzaju z całej Polski. Dla drukarzy warszawskich konkurs ten był mocno interesujący, gdyż posiadając związkową orkiestrę mandolinową i sły-

su nie stanęły lub się wycofały — jedynie Warszawa reprezentowała drukarzy.

W sobotę, dnia 10 sierpnia rano orkiestra nasza znalazła się w Poznaniu, tam dowiedzieliśmy się, że w konkursie bierze udział 8 orkiestr, dowiedzieliśmy się, że niektóre z nich są znacznie liczniejsze od naszej, że rozporządzają większą różnorodnością instrumentów, a co może najbardziej deprymujące, że programy ich składają się z pierwszorzędných oper i wielkich utworów — nasz program był skromniejszy. W ostatniej chwili pokazało się, że Klub Mandolinistów Gdańskich wycofał się — pozostało 7-iu współzawodni-

dowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Oddział Warszawa, pod dyr. prof. Śnieckowskiego otrzymała największą ilość punktów, t. j. 285, temsamem uzyskuje pierwszą nagrodę. W chwilę potem do stołu sędziowskiego podszedł dyrektor naszej orkiestry p. Seweryn Śnieckowski i wręczono mu wielki, ozdobny, wewnątrz złożony, platerowany puchar wędrownny oraz nową gitarę, jako pierwszą nagrodę. Drugą uzyskało „Kółko Wych. Muz. im. Mozarta” z Poznania 246 punktów, dyr. Napierało. Trzecią nagrodę otrzymał Klub Mandolinistów „Lira” z Poznania, dyr. K. Schliemann.



NAGRODZONA ORKIESTRA MANDOLINISTÓW WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU

sząc jej sprawność, nie mogli oprzeć się chęci zmierzenia sił muzycznych z innemi tego rodzaju zespołami.

Wielce więc ciekawym był ten pierwszy konkurs orkiestr mandolinowych, zorganizowany przez Polski Zw. Stowarzyszeń Mandolinistów z siedzibą w Poznaniu. Interesujące było, ile też w Polsce może znajdować się takich orkiestr i jaki będzie ich poziom. Dla drukarzy warszawskich, konkurs ten był tym bardziej interesującym, że wiemy, iż nasze oddziały związkowe w różnych miastach posiadają też swoje zespoły mandolinowe, a więc radzi byli się porównać. Niestety, pod tym względem doznały zawodu, gdyż oprócz Warszawskiego Oddziału, inne do konkur-

ków. Losowanie dało nam 6-te miejsce z kolei. Orkiestry konkursowe grały idealnie dla przeciętnego słuchacza, gromkie oklaski świadczyły o wielkiem zadowoleniu tych ostatnich. A jury tymczasem, mając przed sobą całe partytury granych utworów, znaczyło każdy błąd, każdą niejasność, każde zachwianie się w poszczególnym takcie...

Jury sędziowskie stanowiły powagi muzyczne: Prof. Nowowiejski, prof. Łukasiewicz, prof. Pawlak.

Po konkursie pełna sala auli Uniwersytetu Poznańskiego czekała z zainteresowaniem wyroku sędziów. Wreszcie odczytano wynik:

Orkiestra Mandolinowa Związku Zawo-

Po ogłoszeniu wyniku konkursu na razie wśród zespołów niewyróżnionych zapanała pewna konsternacja, gdyż przewidywania były inne. Jednakże ten nastrój minął prędko i nasi muzycy drukarscy wraz z dyrektorem stali się przedmiotem wielkiej owacji, życzeń, powinszowań, uścisków, pocałunków zarówno ze strony innych zawodników, jak i publiczności.

Spodziewać się należy, że Warszawska Orkiestra Mandolinistów dołoży starań, by i nadal utrzymać pierwsze miejsce. Pożądane jest, by osiągnięte rezultaty zachęciły inne zespoły drukarskie do szczerej i wytrwałej pracy na tem polu.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

OKÓLNIK W SPRAWIE LEGITYMACYJ PODRÓŻNYCH.

Ze sprawozdaniami miesięcznymi za miesiące maj i czerwiec zaczęły napływać do Wydziału Wykonawczego odcinki pierwszych legitymacyj podróźnych, wystawianych przez różne Stacje Płatnicze. Ze sposobu, jak legitymacje te są wypełniane, widzi się, iż wystawiający je skarbnicy Stacji Płatniczych grzeszą w większości wypadków zupełną nieznajomością spraw podróźnych, mimo, iż regulamin Związku (patrz str. 42 rozdział „Zapomogi podróźne”, §§ 154 — 168) i wydana przez Wydział Wykonawczy specjalna instrukcja (okólnik nr. 10/29 z dn. 25 kwietnia 1929 r.) sprawy te w sposób wyczerpujący omawiają.

Legitymacje podróźne są wypełniane z reguły w sposób przerażająco niedbały i dość często zgoła niewłaściwy. Liczne są wypadki, iż Oddziały przesyłają do Centrali ze sprawozdaniami miesięcznymi tylko górną część legitymacji, odciętą przy podkreślonej półgrubej linii, bez pierwszego kuponu, zawierającego pokwitowanie podróźnego. Wskazujemy z naciskiem, że Oddziały zatrzymują u siebie **tylko dolny kupon legitymacji**, oderwany w miejscu dziurkowania, zaś całą pozostałą część, t. j. właściwą legitymację, podkreśloną na całej szerokości linią półgrubą, i znajdującą się bezpośrednio pod tą linią kupon przesyłają ze sprawozdaniem miesięcznym do Centrali. Dla lepszego zrozumienia dodajemy, że część legitymacji, przeznaczona dla Centrali, kończy się wierszem: „Tę część legitymacji, podpisaną przez podróźnego, odsyła się wraz ze sprawozdaniem miesięcznym do Centrali”.

Skarbnicy Stacji Płatniczych, wystawiając podróźnym legitymację, wypełniają je niekompletnie, pozostawiając wiele luk. Tak np., nie podają w legitymacji, gdzie podróźny ostatnio pracował, jak długo, ile przez czas członkostwa wpłacił ogółem wkładek. Jeżeli w tem miejscu w legitymacji jest luka, to Wydział Wykonawczy musi uznać, że podróźny nie zapłacił ani jednej wkładki, a więc nie ma prawa do zapomogi podróźnej i wypłaconej mu zapomogi Oddział nie może sobie potrącać w sprawozdaniu miesięcznym z funduszu podróźnego.

Nie podaje się też niemal zawsze ostatnie Stacji Płatniczej, skąd podróźny przybył, jako też nie podaje się, czy Stacja, wystawiająca legitymację, wypłaciła mu zapomogę podróźną, za ile dni i za które, wskutek czego uniemożliwia się zupełnie kontrolę nad podróźnym i ułatwia mu pobranie zapomogi dwukrotnie za te same dni.

Wreszcie nie wymienia się w legitymacji, za ile dni podróży ogółem podróźny otrzymał zapomogę, wskutek czego taki podróźny może podróźować latami całemi i nigdy nie będzie można stwierdzić, kiedy wyczerpie swe prawa do zapomogi podróźnej, kiedy mu się skończy jego 180 dni podróży.

Niektóre Oddziały uważają za stosowne nie dołączać do sprawozdań miesięcznych wszystkich legitymacyj podróźnych, lecz

tylko ich część, wskutek czego brak jest dowodów kasowych na całą potrącaną przez nie z funduszu podróźnego kwotę.

Wydział Wykonawczy nie może pozwolić Oddziałom na takie lekceważące traktowanie spraw podróźnych i wymaga z całą stanowczością jak najsumienniejszego wypełniania legitymacyj podróźnych, w których ani jedno słowo nie jest zbędne, jakoteż nadsyłania ze sprawozdaniami miesięcznymi legitymacyj podróźnych wszystkich bez wyjątku kolegów, którzy zapomogi otrzymali, tak, by nadesłane legitymacje w całości kwitowały potrącanie przez Oddziały z funduszu podróźnego kwoty.

Jakiegokolwiek pod tym względem zaniedbanie Wydział Wykonawczy będzie z całym naciskiem piętnował, zaś potrącania kwot, nie posiadające dostatecznych dowodów i pokwitowań — skreślał.

Skarbnikom Stacji Płatniczych Wydział Wykonawczy poleca uważne i dokładne przestudjowanie wyszczególnionych we wstępie niniejszego okólnika regulaminu i instrukcji dotyczących dokumentów podróży, zaś Oddziałom Związku poleca czuwać, by leżące na ich terenach działalności Stacje Płatnicze posiadały stale blankiety legitymacyj podróźnych i by legitymacje te były we właściwy sposób wypełniane.

Jeżeli niektóre Stacje Płatnicze (jak np. Toruń, Bydgoszcz, Gniezno, Bielsko, Cieszyń, Stanisławów, Przemyśl) przedkładają swym Oddziałom rachunki miesięczne, winny załączać do nich legitymacje podróźnych w całości, nie odrywając dolnych kuponów, które odrywa i pozostawia u siebie Oddział. Stacje Płatnicze mogą żądać od Oddziałów specjalnych pokwitowań na wypłacone przez się zapomogi podróźne, jeżeli chcą z tych wypłat posiadać u siebie jakieś dowody kasowe.

Z ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

W dniu 3/IX odbyło się zebranie drukarzy białostockich w liczbie 17; reprezentowane były wszystkie drukarnie Białegostoku.

Delegat Zarz. Głównego, kol. Glinko omówił zadania Związku Drukarzy, jego prace organizacyjne i cennikowe. Wspominał o ostatniej działalności propagandowej, wskazując, iż szereg miejscowości świeżo przyłączył się do centralnej organizacji. Zorganizowani nie żałują pieniędzy na wkładkę, gdyż ta im się stokrotnie opłaca. Czego w żadnym razie nie można powiedzieć o Białymstoku, gdzie koledzy kosztem wkładki tygodniowej, równającej się cenie biletu tramwajowego, chcą poprawić swe warunki bytu. Tego rodzaju „oszczędności” doprowadziły w Białymstoku do katastrofalnego wprost położenia. Zarobki niżej głodowych, a prócz tego mają do czynienia z kobietami zecerkami. Panie te mają utrzymanie. Jedna jest żoną przodownika policji, druga buchaltera w magistracie. Pieniądze zarobione, jak same oświadczyły, idą na perfumy i stroje.

Jedynie silna organizacja, skupiająca świadomych, solidarnych i rozumiejących znaczenie Związku kolegów może być ich poprawić i usunąć konkurencję kobiet. Ta-

ką organizację koledzy białostoccy powinni utworzyć.

W dyskusji zabierało głos wielu obecnych, poruszając przyczyny rozwiązania Oddziału Białostockiego lub omawiając obecne położenie.

Kol. Wachla oświadczył, że Oddział nie mógł istnieć, gdyż członkowie nie dbali o organizację. Dziś zarobki są tak niskie, że niema z czego płacić wkładek. Poza tem bezrobocie mocno dolegało, co też ujemnie wpłynęło na stosunki.

Kol. Strycharski zwalcza niektóre poglądy kol. Wachli; następnie stwierdza, że koledzy w drukarni p. Sawickiego nie przeciwstawiali się przyjmowaniu kobiet, lecz obojętnie tę sprawę potraktowali. Dalej zarzuca, że poprzednio za dużo zapomóg wypłacano, że niepotrzebnie udzielano pożyczek. Z tych powodów dziś niema pieniędzy w kasie. Wnosi, by na przyszłość wysyłać pieniądze do Warszawy.

Kol. Trzcinski również jest zdania, żeby wkładki odsyłać do Centrali. Oznajmia w imieniu kolegów z Dziennika Białostockiego, że ta drukarnia płacić będzie wkładki pod warunkiem, że odsyłane będą do Warszawy.

Kol. Kremer zarzuca, że gdy przyszedł po zapomogę, jako bezrobotny, to mu jej odmówiono.

Kol. Wachla w odpowiedzi wyjaśnia, że kol. Kremer przyszedł do drukarni i w niewłaściwy sposób dopominał się wypłacenia zapomóg. Odpowiedziano mu, żeby przyszedł ze swem żądaniem do lokalu Oddziału i zwrócił się do Zarządu.

Kol. Kremer krytykuje poglądy niektórych rdzennych białostoczczan, którzy sądzą, że gdyby wszyscy obcy wyjechali, to właściciele podnieśliby płace. Jest to pogląd błędny. Usuwanie przyjezdnych nigdzie nie jest stosowane. w Warszawie wszyscy zgodnie tworzą jedną organizację. Jedność ta pozwala zwalczać wyzysk. Koledzy białostoccy powinni naśladować pod tym względem Warszawę.

Na zakończenie zabrał głos kol. Glinko, tłumacząc, że nieporozumienia między kolegami należy łagodzić i usuwać, gdyż wszelkie tarcia, kłótnie, nieporozumienia osłabiają organizację lub nawet ją rozbijają. Nawołuje do zgody, do skupienia się organizacyjnego, do otworzenia Oddziału.

Po dyskusji jednogłośnie postanowiono Oddział otworzyć i szczerze organizacyjnie pracować, by w jak najkrótszym czasie postawić Oddział na nogi.

Zaraz na zebraniu 14 kolegów podpisało deklarację, pozostali przybiecali, iż w najbliższym czasie odesła ją do Warszawy.

Przeprowadzone na miejscu wybory dały następujące rezultaty: Na przewodniczącego powołano kol. Strycharskiego, na sekretarza kol. Bäckiewicza, na skarbnika kol. Lewitta oraz bez czynności kol. Jochera i Antonienkę.

Z KIELC.

W niedzielę, t. j. dn. 25 sierpnia r. b., z powodu przyjazdu do Kielc prezesa okr. poznańskiego, kol. Ignacego Tasiemskiego, w lokalu Związku, odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie przy udziale 12 członków (4-ch nieobecnych).

Zebranie zagałę i prowadził prezes Związku kol. Komorowicz Władysław, protokół prowadził kol. Sojczyński Marjan. Przewodniczący po przywitaniu w imieniu zebranych kol. prezesa Ign. Tasiemskiego, wygłosił referat, tyżący powstania i założenia Związku Kieleckiego, aż do czasów dzisiejszych. Następnie udzielił głosu kol. prez. Ign. Tasiemskiemu, który, podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał od wszystkich kolegów, przedstawił całokształt pracy organizacyjnej i zawodowej. W rzeczowym przemówieniu swem kol. prez. Ign. Tasiemski, zaznaczył między innymi, iż wobec ruiny, zagrażającej drukarstwu ze strony większego kapitału, a mianowicie zastępowanie pracy ludzkiej — maszynami najnowszych konstrukcyj, a tem samem pozbawianie pracy tysięcy ludzi, my drukarze, winniśmy się łączyć w jedną wielką rodzinę, by móc pomagać sobie i organizacyjnie wspierać jeden drugiego. W zakończeniu swego przemówienia, mówca zaznaczył, iż Związek Kielecki winien powiększyć wielką rodzinę drukarską, przystąpieniem do Centrali, przedstawiając jednocześnie ogółowi warunki, na jakich mogą być przyjęci.

Po wysłuchaniu referatu kol. prez. Ign. Tasiemskiego, wszyscy obecni, z wyjątkiem 2-ch, zgłosili swój akces należenia do Centrali i niezwłocznego porozumienia się Zarządu miejscowego z Zarządem Głównym. Kol. prez. Ign. Tasiemski, podziękowawszy zebranym za tak liczne przybycie i zrozumienie sprawy organizacyjnej, zachęcił do dalszej, owocnej pracy.

Przewodniczący zebrania po wyczerpaniu tematu obrad o godz. 2-iej po poł. zamknął posiedzenie

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku Zawodowego Drukarzy i Pokr. Zaw. (Oddział Kraków) oraz Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko” w Krakowie, odbytego w piątek dnia 16-go sierpnia 1929 r. o godz. 7 wieczór w lokalu „Ogniska”.

Obecni koledzy: Marszałek, Butwin, Kozłowski jun., Kruczkowski, Wesołowski J., Morawiecki, Łach, Rachwał, Łyszczarz, Florkowski, Żak, Żychał Józef. Z Komisji M. Z. kol. Wolas, z Sekcji personelu pomocniczego tow. Kadulski.

Nieobecni kol.: Friedman, Kukulski, Harlender, Stopa St., Hajduk, Stelmach, Piekarski, Polewka.

Przewodniczy kol. Marszałek, protokół prowadzi kol. Kozłowski jun.

Protokół po odczytaniu przez kol. Morawieckiego i po uzupełnieniu poprawkami przyjęto; sprawozdanie z działalności Prezydium za ostatni okres zdał kol. Marszałek:

1) Drukarnia „Grafja” została zablokowana. Strajkujący, prócz 2 członków z personelu pomocniczego, wszyscy stanęli do pracy w innych drukarniach.

2) Kol. Urbański Wiktor wyjechał do Poznania z powrotem, wobec czego został z listy skreślony.

3) Kol. Skrzyniarzowi postanowiono wypłacać zapomogę bezkondycyjną na podstawie opinii kolegów Mężów zaufania.

Po omówieniu paru spraw poufnej natury sprawozdanie Prezydium przyjęto do wiadomości.

Wpływy: 1) Okólnik Nr. 16 Zarządu Gł. w sprawie wprowadzenia z dniem 1 stycznia książeczek wkładekowych dla członków. Przyjęto wprowadzenie tychże oraz zaproponowano pewne zmiany.

2) Pismo Rady Związków Zawodowych w Krakowie w sprawie zwołania specjalnego Zgromadzenia z powodu zamianowania komisarza w Kasie Chorych. Postanowiono Zgromadzenie takie odbyć w pierwszej połowie września.

3) List kol. Garlińskiego z Czechosłowacji o stosunkach drukarskich tamże. Postanowiono ogłosić w „Wiadomościach Graficznych”.

4) Pisma kol. Martina z Tarnowa z opinią o Kureckim oraz kolegów Zubla i Płaszowskiego o stosunkach w Nowym Sączu przyjęto do wiadomości.

5) List kol. Cwynara o przysłanie mu książeczki podróźnej. Książeczkę wysłano.

6) Podanie kol. Reicha o postawienie go jako pierwszego na liście bezkondycyjnych odrzucono w myśl regulaminu.

7) Podania Mussakowskiego o przyjęcie go do Związku i wpisanie na listę bezkondycyjnych — narazie nie uwzględniono.

8) Przyjęto tylko do Związku: kol. Braunsteina, Kureckiego i Andrzeja Znoja.

9) Przyjęcie do Związku Spinrada Ludwika z Tarnowa uzależniono od przyjęcia do kondycji tamże kol. Orschüttera.

10) W sprawie przyjęcia do Związku Leiba Schentala i Salomona Gruna recte Spangaleta, — postanowiono wezwać ich celem zasięgnięcia bliźszych informacji.

11) Kol. Soblowi z Białej w sprawie przyjęcia go do Związku poleceno zwrócić się do organizacji w Bielsku.

12) Przyjęto do Związku i Stowarzyszenia bez wpisu, jako nowowypisanych: Kąplona Eugenjusza, maszynistę z druk. Narodowej, Jankowskiego Jana, maszynistę z druk. „Sztuka”, Lambika Ożjasza, składacza z druk. Fischera w Krakowie.

Sprawy lokalne: 1) Pismo Rady Związków zawodowych o zakupno losów loterii fantowej na budowę Stadjonu robotniczego we Lwowie. Uchwalono wysłać 5 złotych.

2) Podania kolegów: Taubmana, Baua, Spyrzyńskiego, Szelca, Bobuli i Staklińskiego o zwolnienie ich na czas własnego urlopu od płacenia wkładek uwzględniono w myśl regulaminu.

Wnioski i interpelacje: Kol. Rachwał porusza sprawę brania przez niektórych kolegów z „Ill. Kurjera” pieniędzy za urlop. — Postanowiono zwołać posiedzenie oficynowe kolegów z tej drukarni.

Po załatwieniu drobnych spraw, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 11-iej w nocy.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Ś. P. LEONARD LIPIŃSKI

Dnia 18 sierpnia 1929 r. zmarł w Wilnie śmiercią tragiczną członek naszej Organizacji Leonard Lipiński w 24-tym roku życia.

Ś. p. Zmarły, mimo swego młodego wieku brał żywy udział w pracy organizacyj-

nej i kulturalnej naszego Związku, służąc przykładem dla młodych kolegów.

W ś. p. Zmarłym Oddz. Wileński stracił wzorowego i pełnego zrozumienia swoich obowiązków względem Organizacji, członka.

Cześć Jego pamięci!

Z KALISZA.

W dn. 28 sierpnia odbyło się zebranie drukarzy kaliskich przy udziale kol. Tasiemskiego. Zebrani, omówiwszy warunki pracy na miejscu, postanowili otworzyć Oddział Związku w Kaliszu. Do Oddziału zgłosiło się przeszło 20 wykwalifikowanych t. j. prawie wszyscy zatrudnieni w drukarniach kaliskich.

Wybrano Zarząd w osobach: przewodniczący kol. Biernacki Stefan, skarbnik — kol. Nowak Stanisław, sekretarz — kol. Wojtas Tadeusz, oraz kol. Chechłacz Bronisław i Kópaniak Bolesław.

Zarząd Oddziału Kaliskiego na łamach „Wiad. Graf.” składa najserdeczniejsze podziękowanie kol. I. Tasiemskiemu, jako inicjatorowi odnowienia Oddziału w Kaliszu.

SPRAWOZDANIE Z OBJAZDU.

Kontynuując w dalszym ciągu akcję organizacyjno-agitacyjną, niezależnie od wyjazdów kol. Glinki, Wydział Wykonawczy wysłał kol. Wacława Korala do kilku podrzędnych miasteczek. Sprawy organizacyjne przedstawiają się w tych miejscowościach w następujący sposób:

KOŁO: Drukarnia Szwarzmana posiada jedną bostonkę, oraz jakąś przedpotopową maszynę poruszaną korbą; pracuje sam właściciel. Drukarnia Sojki przy ul. Kościelnej — pedał, maszyna płaska; pracowników 3. Zecer wykwalifikowany pobiera 40 zł. Najlepiej przedstawia się drukarnia „Tłocznia Polska”: maszyna płaska augsburka, pedał; pracowników 2 wykwalifikowanych, 3 uczniów; płace od 50 — 75 zł. tygodniowo. Niedawno została założona tam drukarnia ABC do dodrukowywania 2-ch stron do dziennika tej nazwy przysyłanego z Warszawy. Zatrudniają siły niewykwalifikowane—5 osób, w tem 3 uczni, z których jeden ma 30 zł. miesięcznie, pozostali nic.

KONIN: Michel E. P. przy ul. Zielonej 2 posiada drukarnię i introligatornię. Pracowników 7 osób; w tem 4 uczni. Płace 50 — 60 zł. tygodniowo. Heber Hilary (d. Beatus) zatrudnia tylko 2 uczni; Buchner Jakób — także 2 uczni. Drukarnie te posiadają tylko pedałowki.

ŁĘCZYCA: Drukarnia i introligatornia Czesława Gertycha zatrudnia 3 wykwalifikowanych i 3 uczni. Drukarnia Hermana—2 pracowników.

We wszystkich miejscowościach koledzy z radością witali delegata i chętnie przystępowali do organizacji. Utworzono stacje płatnicze i wybrani zostali kasjerzy lokalni. Łęczyca przydzielona została do Łodzi jako stacja płatnicza.

Przypominamy, że stosownie do przepisów regulaminu i uchwały Zarz. Gł., przed wyjazdem do jakiejś miejscowości w celu objęcia kondycji należy uprzednio porozumieć się z miejscowym Zarządem.

Do niestosujących się do powyższego stosowane będą z całą surowością przepisy regulaminu.

UKŁAD TABELARYCZNY.

(C. d.)

Układ główki.

Przystępujemy najpierw do obliczenia główki. Obliczać można już to za pomocą ołówka, t. j. sumujemy szerokość poszczególnych rubryk, dodajemy odpowiednik za linje i dzielimy przez 12 p. lub 48 p., aby stwierdzić, czy wynosi to daną szerokość w cycerach czy kwadratach (Fig. 2).

Fig. 2.

12 p.	24 p.	24 p.	30 p.	20 p.	24 p.	30 p.
-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------

$$2 + 24 + 24 + 30 + 20 + 24 + 30 + 16 \text{ (8 linij)} = 180 \text{ p.} = 3^{3/4}.$$

Lub w wierszowniku czy na szufelce ustawiamy z kwadratów, firetów, spacji i linii szemat, czyli mensurę wszystkich rubryk (fig. 3). Obliczanie za pomo-

Fig. 3.

12	24	24	30	20	24	30
----	----	----	----	----	----	----

cą mensury jest o tyle lepsze, że daje dokładny obraz wyglądu główki, podczas gdy w obliczeniu ołówkiem można się pomylić.

W rękopisie tabeli rubrykowej, jaką mamy składać, zazwyczaj mamy oznaczoną szerokość rubryk. Gdy tego nie ma, szerokość rubryk stosujemy do tekstu w główce. Tam, gdzie przewidujemy, że więcej jest cyfr czy tekstu do napisania, dajemy więcej miejsca. Np. dla rubryki „liczba porządkowa”, możemy zarezerwować znacznie mniej, niż na rubrykę „imię i nazwisko”. Również na rubrykę „rok” mniej niż na rubrykę „miejsce zamieszkania” i t. p. Brak nam tu miejsca na szczegółowe wyjaśnienie. Powyższe przykłady służą tylko jako wskazówki, jak należy obliczać; praktyka, nawet krótka, nauczy jak sobie radzić.

W tabelkach, w których mamy w rubrykach tekst czy cyfry, wyliczenie szerokości rubryk opiera się na miejscu, jakie dany tekst czy cyfry zajmują. W tym wypadku wybieramy najszerzy wyraz lub wiersz i podług niego oznaczamy szerokość rubryki. W rubrykach z cyframi należy obliczać według sumowań, gdyż one zawierają największą cyfrę, stanowi minimum szerokości rubryki; gdy mamy wolne miejsce, to jest, gdy po obliczeniu wszystkich rubryk okaże się, że nie wypełniają one całej szerokości tabeli, możemy poszczególne rubryki rozszerzyć, dodając światła. Przy rozszerzaniu dążymy do ustalenia szerokości rubryk na cycera, półkwadraty, konkordanse, kwadraty; wogóle na taką szerokość, by było jak najwygodniej składać i justować.

Główka tabelki zawiera przeważnie napisy, określające treść lub przeznaczenie danej rubryki. Wysokość główki zależy od ilości treści, wymiaru strony, długości nówek i t. p. Jeżeli po-

szczególna rubryka główki zawiera dużo treści, można ją ewentualnie złożyć pismem mniejszym lub węższego kroju. Czasem część treści takiej obfitej rubryki da się umieścić jako notka, która jednak powinna się znaleźć bezpośrednio pod tabelką. Jeżeli tabelkę zamyka obwódka, notka ta znaleźć się musi wewnątrz obwódki.

Wielkość (oczko) czcionki zależy od ważności napisu i wielkości tabeli oraz szerokości rubryki. Przy formatach 8-o i 4-o wystarczy wielkość garmondu zwykłego kroju, przy tablicach formatu foljo można zastosować cycero. Stopień użytych czcionek do odskładania główki nie może być większy, niż stopień użyty do układu treści kolumn, raczej mniejszy. Czcionki większego stopnia mogą być zastosowane w główkach formularzy i innych tabel rubrykowych, zależnie czy pożądanym jest ściśnięty czy przestronny wygląd tabeli. Jeżeli rubryki zwykłe składamy garmondem lub cycerem, do rubryki głównej, o ile jest to tabela większych rozmiarów, użyć możemy tercji.

Do tabel używa się pism wyraźnych, bez wykrętaków; poza normalnymi krojami — cienki grotesk, kursywę i t. p. Pism czarnych używać należy tylko do wyróżnienia szczególnie ważnych rubryk.

Nad główką znajduje się, o ile nie ma tam tytułików lub objaśnień, linia nagłówkowa, przeważnie obwódkowa, albo linia tłusta lub tłusta i cienka, zależnie od rodzaju tabeli.

H. Taubman.

DRUKARZE ZAGRANICĄ.

Z Francji.

W dniach od 12 do 17 sierpnia w Tuluzie odbył się XIII Zjazd Francuskiego Związku Pracowników Książki. Do Związku tego należą drukarze, korektorzy, litografowie, introligatorzy. W Zjeździe wzięło udział 180 przedstawicieli 170 oddziałów, przedstawiciel Międz. Sekr. Drukarzy oraz przedstawiciele niemal wszystkich większych związków drukarzy w Europie. Nasza organizacja nie była tam reprezentowana; wysłaliśmy list z życzeniami, odczytany na plenum Zjazdu.

Sprawozdanie za lat 5 (gdyż co lat 5 zwolowane są zjazdy drukarzy we Francji) wykazuje, że Związek musiał w tym okresie toczyć zacięte boje z właścicielami drukarni o lepsze warunki pracy i płacy. Wydano z tego powodu blisko 1 milion fr. Na północy Francji te walki były najtrudniejsze, gdyż tam właściciele drukarni należą do ogólnych organizacji przedsiębiorców. Niejednokrotnie ci przedsiębiorcy usiłowali narzucać warunki pracy w drukarniach. Jest to jeszcze jeden przykład, że warunki pracy u drukarzy zależne są od ogólnorobotniczych warunków i, że drukarze powinni jak najściślej się z innymi zawodami łączyć.

W ubiegłym pięcioleciu liczba członków Związku wzrosła z 17.670 do 20.194; majątek podniósł się z 1.090.431 fr. do 2.445.613 fr. W tym czasie Związek wydał na strajki 911.121 fr., na pomoc bezrobotnym 1.095.775

fr., chorym 1.443.518 fr., na pomoc inwalidom od 1 lipca 1926 r. (data wprowadzenia tych świadczeń) 707.729 fr.; pogrzebowe zapomogi wyniosły 118.150 fr. Razem na zapomogi wydano 4.143.209 fr., podczas gdy suma wkładek wyniosła 6.572.523 fr.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem poruszono między innymi dwie ważne sprawy. Jedną to stosunek do komunistycznej zawodowej organizacji drukarzy; stwierdzono, że organizacja ta wegetuje, taktyka jej, podlegająca zresztą dyrektywom Moskwy, zasadza się na tem, by wszelkie sukcesy ruchu zawodowego drukarzy sobie przypisywać, wszelkie niepomyślnie rezultaty zwać na Związek. Komunistyczna organizacja przed kilku laty wysunęła hasło jedności organizacyjnej i dziś jeszcze tem hasłem operuje. Zjazd w tej sprawie powziął następującą rezolucję: „Zjazd uważa, że jedność organizacyjna może być osiągnięta jedynie przez rozwiązanie ugrupowań rozłamowych i przez wstąpienie członków rozwiązanych grup do Związku. Zjazd wzywa oddziały, by nie stawiały przeszkód przy przyjmowaniu do swego łona grup lub pojedynczych rozłamowców”.

Drugą sprawą był stosunek do ogólnozwiązkowej organizacji robotniczej we Francji, a specjalnie co do zapatrywania kierowników centrali związków na ustawę o arbitrażu. Niektórzy delegaci dowodzili, że arbitraż może szkodzić interesom drukarzy, gdyż może pozbawić ich tego, co zdolni są uzyskać dzięki sile własnej organizacji. Przeciwnicy wskazywali, że ustawa mówi o arbitrażu dobrowolnym, a nie przymusowym; drukarze jak i inni robotnicy mogą się godzić lub nie na arbitraż. Zatem drukarzom arbitraż nie zaszkodzi. Co zaś do innych zawodów, to słabszym może przynieść korzyści i dlatego słusznym jest stanowisko centrali związkowej. Zjazd większością głosów przychylił się do stanowiska zwolenników dobrowolnego arbitrażu.

Samo sprawozdanie Zarządu zatwierdzone zostało jednogłośnie.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego: warunki pracy — omówiono kilka wniosków różnych oddziałów. Wniosek oddziału Angers o wprowadzeniu 44 godz. tygodnia pracy przyjęto przychylnie, lecz wprowadzenie go w życie odłożono. Oddział z Metzu wniósł, by wprowadzić jednakowe minimum w całej Francji. Postanowiono utrzymać w mocy dotychczasowy system regulowania wysokości minimum przez okręgowe umowy. Oddział z Angers zgłosił wniosek, by liczbę uczniów ograniczono do jednego na 7 wykwalifikowanych. Wniosek ten uznano za przedwczesny, gdyż dziś należy przedewszystkiem dopilnować, by obowiązujące normy były ściśle przestrzegane. Gdy to nastąpi, można pójść dalej. Oddział Orleanu zaproponował, by uczniowie w czwartym roku praktyki uczyli się składania maszynowego. Zarząd a za nim i Zjazd stanął na stanowisku, że należy udostępnić wszystkim drukarzom naukę pracy na nowoczesnych maszynach (maszyny do składania, rotacyjne, offsety i t. p.); uczniowie przedewszystkiem powinni dokładnie nauczyć się pracy zawodowej, a potem w ostatnim półroczu praktyki należy im udostępnić zapoznanie się z pracą na najnowszych maszynach.

Przy dalszych punktach porządku dziennego przyjęto rezolucję, domagającą się rozszerzenia ustawodawstwa zabezpieczającego robotników na wypadek braku pracy, choroby, inwalidztwa i t. p.

Wkładka członkowska centralna podniesiona została do 2 fr. tygodniowo. Uczniowie i introligatorki płacić będą po 1 fr. Zapomogi strajkowe podniesiono z 7 fr. do 13 fr. dziennie.

Członkowie Zjazdu przyjęci byli uroczystie przez Radę Miejską Tuluzę.

Ze Szwecji.

Związek drukarzy szwedzkich w końcu lipca podpisał nową umowę cennikową, zawartą z dwoma stowarzyszeniami właścicieli drukarni i wydawców dzienników.

Nowa umowa wbrew dążeniom właścicieli drukarni nie zawiera żadnych punktów obniżających warunki pracy. Przeciwnie, koledzy nasi przeprowadzili kilka drobnych poprawek. Minimum zasadniczo pozostało niezmiennione; lecz wszyscy pracujący otrzymują 1% dopłaty, przeznaczonej na wkładkę do kasy inwalidzkiej; pracujący w drukarniach niegazetowych ponadto otrzymali 2% tytułem rekompensaty za 2-gi tydzień urlopu. Personel pomocniczy prócz tego otrzymał podwyżkę minimum od 1 zł. do 5.50 zł. tygodniowo.

Pracownicy gazetowi uzyskali 14 dni płatnego urlopu.

Najważniejszą zdobyczą jest dodatek 1% na kasę inwalidzką. Pozwoli to w przyszłości zabezpieczyć byt starszych kolegów. Obliczają, że weteran po opłaceniu 2.200 wkładek, t. j. po 42 latach należenia do organizacji otrzyma rocznie około 4000 zł. renty. Starość będzie miał zabezpieczoną.

Z Czechosłowacji.

Związek drukarzy czechosłowackich wymówił na początku drugiego półrocza umowę cennikową, żądając jej polepszenia. Związek właścicieli ze swej strony wysunął szereg punktów, pogarszających tę umowę. Rokowania wkrótce się rozpoczną; przewidywany jest opór ze strony właścicieli zakładów, lecz, ponieważ Zw. Druk. Czechosłowackich jest silny, spodziewać się należy ustępstw ze strony przedsiębiorców.

ROZBIJACZE ORGANIZUJĄ.

Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce wydało i za pośrednictwem właścicieli i kierowników drukarni rozpowszechnia w Polsce odezwę, nawołującą drukarzy, introligatorów, chemigrafów i litografów do wstępowania do tego stowarzyszenia.

Nim poruszę odezwę, przypomnę, w jakich warunkach powstało Stowarzyszenie i czym ono jest.

Właściciele drukarni w Poznaniu potraktowali ruch zawodowy drukarzy w odrodzonej Polsce jako sobie wrogi i takowy wszelkimi środkami zwalczali. Kilkakrotnie, przy każdym strajku, próbowali utworzyć drugi związek, któryby parali-

zował walkę o lepsze warunki pracy drukarzy poznańskich, któryby rozbijał solidarność robotniczą, a im —właścicielom—dopomagał w uprawianiu wyzysku.

Po paru bezowocnych próbach w r. 1924 podczas strajku, obejmującego Poznańskie, w drukarni p. Pawłowskiego, kierownika strajku ze strony właścicieli drukarni, udało się z łamistrajków utworzyć tak pożądaną dla dobra właścicieli organizację. Jest nią właśnie Stowarzyszenie. Po zakończeniu strajku właściciele drukarni z trudem założoną organizację otoczyli nadzwyczajną opieką. Pod groźbą usunięcia z pracy zmuszali do wstępowania do owego Stowarzyszenia, pobierali wkładki od zwербowanych, dopłacali stale do wkładek, polecieli kierownikom drukarni zapisywanie się do Stowarzyszenia i kierowanie nim. Niektórzy przyjmowali do pracy tylko stowarzyszeniowców lub kandydatów doń. Pomimo tak wydalnej pomocy Stowarzyszenie tylko częściowo spełniło swe zadanie. Nie zdołało ono powalić naszych oddziałów w Poznaniu ani na Pomorzu. Oddziały te rozwijają się dalej, rosną liczebnie i skutecznie walczą z wyzyskiem właścicieli. Stowarzyszenie osłabiło jedynie nacisk Związku na organizację właścicieli.

Dziś wobec bliskiego wprowadzenia w życie ogólnopolskiego cennika Stowarzyszenie zapewne z polecenia właścicieli drukarni i z pomocą tychże—co stwierdziliśmy —usiłuje swą zdradziecką robotę rozszerzyć poza Poznańskie.

Odezwa, skierowana do ludzi, nieznanych istotnego stanu rzeczy, opiera się na kłamstwach i fałszach. Oto kilka argumentów, jakimi ona operuje.

Nieprawdą jest, że tylko dzięki inicjatywie Stowarzyszenia zarobki drukarzy w Poznaniu wzrastały. Prawdą jest, że dzięki powstaniu łamistrajkowskiego Stowarzyszenia w r. 1924 strajk nie przyniósł takich rezultatów, jakie mógłby przynieść. Prawdą jest, że Stowarzyszenie wlokło się nieproszone za Związkiem przy każdej okazji podwyżkowej, utrudniając ją swem ugodo-wem stanowiskiem.

Szczytem fałszu jest twierdzenie, że Związek podniósł świadczenia pod wpływem konkurencji Stowarzyszenia. Wiedzą dobrze kierownicy Stowarzyszenia, że w Związku obowiązywały i obowiązują świadczenia lokalne i centralne, które razem niejednokrotnie, wbrew temu co Stowarzyszenie twierdzi, wynoszą więcej niż zachwalone świadczenia Stowarzyszenia. Związek, stopniowo dążąc do centralizacji, podniósł wkładkę centralną, a równocześnie podniósł i rozszerzył świadczenia centralne. Konkurencja Stowarzyszenia nie grała tu najmniejszej roli.

Łże odezwa, twierdząc, że fundusze Stowarzyszenia pochodzą tylko z wkładek członków, gdyż w tych funduszach znajdują się sumy wpłacane długi czas przez właścicieli, gdy dopłacali do wkładek członków.

Nieprawdą jest to, ci oni wypisują o par-

tyjności, terrorze i t. p. w naszym Związku. Jesteśmy Związkiem bezpartyjnym, stoimy na gruncie walki klas, gdyż taka istnieje w każdym organizmie państwowym. Kapitał wyzyskuje robotnika, robotnik musi z wyzyskującym go kapitałem walczyć, gdyż inaczej toby ostatecznie zmarniał. Oni stoją rzekomo na gruncie narodowym, a w rzeczywistości popierają interesy właścicieli drukarni, swoich protektorów.

Zarzucają nam, że łączymy się z drukarzami innych państw, że nasze fundusze idą na cele międzynarodówek socjalistycznych, a sami niedawno próbowali połączyć się z pokrewną im duchem organizacją drukarzy niemieckich, lecz się im nie udało.

Zachwalają faszyzm we Włoszech. A nie chcą nic wiedzieć o tem, że tam ruch robotniczy dusi się pod terorem najemnych zbirów, nie chcą nic wiedzieć, że tam robotnicy robotnicze spadły do najniższego poziomu. Ich dyrektorskie dusze nie obawiają się takiego prześladowania ani podobnej nędzy; czują w sobie materiał na zbirów w czarnych koszulach.

Obłudnie bronią się, że nie oni rozbili jedność zawodową drukarzy, kłamliwie wskazują, że w Warszawie jest kilka organizacji drukarskich, wzajemnie zwalczających się. Otóż w Warszawie istnieje nie kilka zwalczających się organizacji, lecz dwie: nasza i „Pracy Polskiej”; ta druga przedstawia tak znikomą grupkę, że użycie terminu „zwalczać ją” jest za silne do jej małości; grupka ta istnieje, chowając się pod protekcję właścicieli drukarni. Zresztą powoływano się, że gdzieś ktoś źle czyni, nie usprawiedliwia źle czyniącego.

Takimi argumentami Stowarzyszenie stara się złapać sobie członków. Nie przypuszczamy, by znaleźli naiwnych, może trochę szumowin zbiorą. To im pozwoli chwalić się przed pryncypałami, że działają, że rozszerzają się. Niedawno ogłosili, że zorganizowali Kalisz. Okazało się, że to nieprawda. Chwalą się, że i we Lwowie założyli swą placówkę. Należą do niej: nie drukarz, syn właściciela drukarni oraz kilku znanych łamistrajków, przybłędów z Poznania i innych dzielnic, pracujących w niecennikowych, bojkotowanych przez uczciwych robotników zakładach. Nowe oddziały i okręgi Stowarzyszenia to tumanienie ludzi. Tumanieniem są też wyjaśnienia pod podpisami członków Zarz. Stow. w odezwie, jaką kiedyś który z nich miał czynność w Związku.

Właściwe oblicze pokazałoby ci panowie, gdyby zamiast na swe b. czynności, powołali się na obecne stanowiska w drukarniach. Okazałoby się, że to dobrane towarzystwo kierowników drukarni i ich pomocników, że to prawe ręce właścicieli w uprawianiu wyzysku. Nic dziwnego, że tacy próbują ułatwiać wyzysk nie tylko w swych zakładach, lecz i poza zakładami, usiłując tworzyć kadry łamistrajków. Usiłowania ich rozbijają się o świadomą wolę zorganizowanych drukarzy.